

Dziennika Polskiego z 15 kwietnia b. r. i w Jedności z tej samej daty, których autorzy nie przysługują sprawie ogółu emerytów nie mających sześćdziesiąt lat, którzy autor „Dziennika Polskiego” zarabia ubocznie netto 470 zł. miesięcznie, a niemal taką samą sumę pobiera tytułem zaopatrzenia emerytalnego — temu ciężko rozstać się z takim dorobkiem i zdecydować się porzucić na emerytalnym zaopatrzeniu. Zapomina jednak autor, że ograniczenie w tym wypadku jego emerytury, przy zatrzymaniu posady prywatnej, stanowiłoby jeszcze dość wydatną podstawę bytu jego z rodziną, gdyż ostatnie w czynnej służbie pobierane pobory z dodatkami mało co odbiegałyby od obecnych poborów z dotychczasowym ubocznym wynagrodzeniem.

Oto wypadek tej nielicznej grupy jednostek zarabiających dobrze, a bojących się cokolwiek utracić z ogólnej sumy poborów i nie oglądających się na 90% tych emerytów, którzy nie zarabiają ubocznie ponoszą szkodę z powodu odwołania załatwienia projektu noweli.

Dlatego też nie do darowania jest postępek autorów ogłaszania tak nieprzemyślanych artykułów w tak bardzo nieostojnej chwili.

Artykułami tymi wykazują brak względów ludzkich na niedolę większości emerytów, dają dowód myślenia jedynie o własnym interesie, tym samym stwierdzają wyłamanie się z pod solidarności zawodowo-organizacyjnej, co zasługuje na ujemne osądzenie. Nie mogą więc spodziewać się za ten artykuł w obecnym momencie „gorącego przykłaśnięcia jako czynnikom umiaru i wytrwałej myśli społecznej”, jak to tymi słowy czyni autor pod adresem Senatu.

Takiemu też osądzeniu poddani też muszą być wszyscy ci, którzy podobnie poza emeryturą pomnażają swój dochód, o który boją się już obecnie, nie chcąc czekać na odpowiednią chwilę, atakują artykuł 25, a bardziej wpływowi z nich powodują czy nawet decydują odesłanie projektu noweli do senackiej komisji budżetowej. Tak samo nieogłębnie postąpił autor posługujący się pseudonimem „Prawdziej”, w swym artykule „Dlaczego?” umieszczonym w Nr 18 tygodnika „Odnova”, do którego należy skierować (mutatis mutandis) te same uwagi. Nie wiadomo tylko dlaczego za umieszczenie w projekcie noweli art. 25-tego wini ten autor posła Ostafina, nie wiedząc jak projekt powstał, kiedy i gdzie został uchwalony i dlaczego właśnie w tym brzmieniu i w tej rozciągłości. Ten autor winien nadto się zastanowić czy może właśnie jego artykuł nie wpłynął m. in. na decyzję Senatu z 22/3. b. r. o ile był czytany przez senatorów — w którym wypowiada życzenie, iż „chcąc sejm i senat odrzucić ten projekt, za którym nie nie przemawia: żaden argument rzeczowy i żaden wzgląd sprawiedliwości, nie chce widzieć, że właśnie za projektem przemawia zwrot zabranych lat „zaborczych” oraz przywrócenie poczucia i poszanowania prawa — a gdy mówi o powstaniu argumentu przemawiającego przeciw projektowi, dlaczego atakuje tylko art. 25, brak mu zaś motywów na podważenie słuszności innych artykułów — wobec twierdzenia natomiast iż za projektem nie przemawia żaden argument rzeczowy i żaden wzgląd sprawiedliwości należałoby się autorowi rzeczowa a należyta odprawa za tak nierzeczowe traktowanie sprawy. Z pominięciem względu sprawiedliwości, jakim projekt się kieruje w naprawieniu krzywdy wyrządzonej emerytom zabraniem 1/4 lat „zaborczych”.

Oto do czego prowadzi egoizm ludzki. Wobec swego „ja” — krzywdą drugich jest obojętna.

Tak i powaga skupionych w Stalej Delegacji Emerytów jest dziś ich jedyną obroną, jako czynnika organizacyjnie zdyscyplinowanego i karnego, a tym samym doświadczeniem wyrobionego, co stanowi ich obronę przeciw niecnym zakusom nieczestnych podjadków, kryjących się poza anonimowe memorialy.

Przeciw takim możliwościom w przyszłości musimy z całą stanowczością i bezwzględnością wystąpić, aż do wyeliminowania tych tchórzów ze społeczności emeryckiej.

Nie ułękniemy się walki dalszej, bo po naszej stronie słuszność, prawo i liczba niecierpi walecznych o prestige Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Powyższe przemówienie p. Dr Hutha przyjęło długo niemilkającymi oklaskami, po czym przewodniczący udzielił głosu

**p. Kabatowi z Krakowa**, który rozprawił się z krytyką pewnych kłód pod adresem Stalej Delegacji, która rzekomo idzie na ustępstwa.

Mówca przedstawił starania Stalej Delegacji i jej czynności od czasu jej powstania i stwierdził, że Stala Delegacja od samego początku stała i stoi na stanowisku żądania uchylecia dekretów bez żadnych odszkodowań, bez nowych obciążeń i bez dalszego łamania prawa. Gdy się jednak przekonała, że Ministerstwo Skarbu żadną miarą nie zgodzi się na cofnięcie dekretów bez pewnej rekompensaty, zmuszona była pójść na kompromis, bo wołała uzyskać coś, niż nic. Stało się bowiem jasnym, że w razie bezwzględnej nieustępliwości mogliby emeryci w ogóle utracić kontakt z miarodajnymi czynnikami i narazić szerokie masy na odrzucenie ich żądań częściowej poprawy przynajmniej tych najgorzej uposażonych.

Zresztą kompromisowy projekt noweli zgłoszony przez posła Ostafina i uchwalony przez Sejm nie jest projektem Stalej Delegacji i nie wyczerpuje w całości jej postulatów, ani nie zamyka Stalej Delegacji drogi do domagania się dalszych ustępstw. W każdym razie był on zwycięstwem bodaj częściowym i częściowym załagodzeniem dotkliwego ciosu, który ugodził w emerytów.

Stala Delegacja nie zamyka oczu na fakt, iż nowela posła Ostafina ma wiele braków, że prócz ograniczenia prawa dodatkowego zarabkowania dzieł ich nadal na kilka kategorii tj. zaborczych i niezaborczych. Stala Delegacja czyniła wszystko, co było w jej mocy, aby te braki usunąć, ale zdawała sobie również sprawę z tego, że najpierw należało za-

łatwić się z zasadniczą sprawą uchylecia dekretu z listopada 1935 r., nie zamykając sobie drogi do walki o dalsze prawa.

Także wielu posłów zdawało sobie dokładnie sprawę z istotnych braków zawartych w noweli, ale widząc niewątpliwie korzyści dla emerytów z uchylecia dekretów, głosowało na plenum Sejmu za przyjęciem noweli.

Dopiero po przejściu sprawy do Senatu, jednostki nieodpowiedzialne i powodujące się własnymi korzyściami, zajęły stanowisko godzące w najżywniejsze interesy tych najgorzej uposażonych i żyjących w największej nędzy emerytów. Grały tu wybitnie rolę osobiste zyski i korzyści emerytów, mających uboczne zajęcia, idące w dziesiątki tysięcy złotych i ci ludzie zdołali w ostatniej chwili utraćić uchwaloną przez Sejm ustawę i odesłać ją z powrotem do senackiej komisji budżetowej.

Stala Delegacja nie ustaje w swoich zabiegach, zdobywa audiencje i przyrzeczenia sfer najkompetentniejszych, że utracona przez Senat ustawa znajduje się ponownie na porządku dziennym najbliższej nadzwyczajnej sesji Izby Ustawodawczej i dlatego mówca apeluje do ogółu emerytów, a szczególnie do obecnych na Zjeździe Delegatów Zrzeszeń Emerytalnych, ażeby wszyscy skupili się koło Stalej Delegacji i domagali się silnie i jednolicie, by projekt noweli, uchwalony przez Sejm, stał się ustawą po wyeliminowaniu z niego postanowień dotyczących art. 25 ustawy emerytalnej. Mówca zaznaczył w końcu, że Stala Delegacja na audyencji w dniu 9 kwietnia br. u Pana Wiceministra Skarbu Grodyńskiego prosiła tegoż o skreślenie wogóle wstawek do noweli o ograniczeniu zarabkowania, zwłaszcza, że takie ograniczenie nie powinno być przedmiotem noweli uchylającej dekret, ale opracowywanej nowej ustawy emerytalnej, która zresztą nawet podobne postanowienie zawiera.

Ponieważ uchwalona przez Sejm nowela odnosi się tylko do emerytów państwowych i dopiero rezolucja wniesiona przez p. posła Starzaka domaga się rozrzeszenia tego samego postanowienia również i na emerytów przedsiębiorstw państwowych, jak np. kolejowych i t. d., mówca wnosi, ażeby Zjazd uchylający rezolucję, miał na względzie również powyższe galezie emerytów tym bardziej, że emerytów przedsiębiorstw państwowych dotknął dekret z r. 1935 zupełnie niesłusznie, albowiem przedsiębiorstwo Kolei nie miało w tym czasie deficytów i ograniczenia emerytur nie powinny być mieć miejsca.

Ażeby rezultaty starań i zabiegów Stalej Delegacji były skuteczne, muszą wszyscy emeryci iść razem, nie powinni rozbić się na odosobnione grupki z których każda ma na oku, jak np. ulica Miodowa, swoje osobiste interesy, ale łączyć się razem i domagać się wspólnie uchylecia dekretu, a potem dopiero nie ustawać w dalszej pracy aż wszystkie postulaty Zrzeszeń Emerytalnych zostaną zaspokojone.

Przemówienie powyższe ogłoszone z wielką swadą i mocnymi argumentami przyjęte zostało długo niemilejącym aplauzem.

Po p. Kabacie zabrał głos przewodniczący Stalej Delegacji.

**p. Gizella z Poznania** i referował w sposób następujący:

Poprzedni referenci wypowiedzieli się dokładnie na temat sytuacji wytworzonej przez uchwałę Senatu z dnia 22 marca br. Dla mnie pozostanie jedynie do omówienia zagadnienie możliwości finansowych do załatwienia naszej sprawy bez naruszenia granic budżetu państwowego prelimitowanego na rok 1937/38.

Kilkakrotnie na terenie Izby Ustawodawczej i to nie tylko przez Posłów i Senatorów, ale także przez reprezentantów Rządu daly się słyszeć utyskiwania, że Państwo Polskie przeciążone jest wydatkami na emerytury i świadczenia, na zaopatrzenia emerytów rencistów, inwalidów itd.

Już w nr 3 „Emeryta” z dnia 1 lutego br. wykazaliśmy wydatki Skarbu Państwa Polskiego na te cele w porównaniu z wydatkami innych państw.

Przytoczyliśmy mianowicie, że 33-milionowe państwo Polskie wydaje według preliminarza budżetowego na rok 1937/38 na emerytury sumę 160 milionów zł. rocznie, podczas gdy państwo czechosłowackie o ludności 14.300.000 mieszkańców i przy budżecie równym stosunkowo budżetowi Państwa Polskiego wydaje na ten cel 180 milionów złotych, zatem o 112% więcej aniżeli Państwo Polskie, Austria przy zaludnieniu 7 milionów mieszkańców i przy ogólnym budżecie 1.333.000.000 szylingów wydaje na emerytury 155,9 milionów szylingów, a więc prawie tyle ile 33-milionowe Państwo Polskie.

Z powyższych dat statystycznych zupełnie ścisłych, bo wziętych z sprawozdań budżetowych odnoszących państw wynika, że Polska nie jest przeciążona emeryturami, zatem narzekanie z tego powodu nie uzasadnione.

Ze statystyki budżetów państwowych Polski i jej sąsiadów wynika, że wydatki na emerytury w Polsce wynoszą 7,4% ogólnych wydatków państwowych.

Wydatek ten jest poważny, ale obciąża on nie tylko nasze Państwo.

Wydatek w budżecie Czechosłowacji na emerytury wynosi 11,2%, w budżecie Jugosławii 15,9%, w Austrii 16,46%, w Rzeczy Niemieckiej 21,8%, w Belgii 23,18% ogólnej sumy wydatków państwowych.

Należy jednak wziąć pod uwagę, że majątek państwowy w przytoczonych wyżej państwach jest nierównomierny w stosunku do budżetu.

Polski majątek państwowy wynosi 18 miliardów złotych, a więc prawie 6 razy tyle, ile wynoszą zagraniczne długi Państwa Czechosłowacka mniejsza o połowę od Polski posiada majątek państwowy wynoszący 1/6 część majątku Polski, gdyż tylko 17 miliardów koron czeskich.

Majątek prywatny Polski oceniany jest na 120 miliardów zł. z czego wynika, że Polska nie jest krajem najuboższym w Europie, nie jest przeciążona świadczeniami i że wskutek tego, przyczyna kryzy-

su i załamywanie się budżetów państwowych i ustawicznych ich niedoborów za poprzednich rządów spowodowana została wadliwą gospodarką.

Gospodarka Państwa Polskiego dzięki eksperymentom dyktantów, którzy administrowali majątkiem państwowym poszła na manowce. Wydawano pieniądze na rzeczy nieproduktywne, nie mające najmniejszego związku z celami państwowymi, zakładano rozmaite przedsiębiorstwa, które nie były dla Państwa potrzebne i przynosiły milionowe deficyty, ponadto prowadzono wadliwą politykę personalną, która rujnowała Państwo.

Nie ma w Europie państwa, które w własnym zarządzie stwarzałoby konkurencję przedsiębiorstwu prywatnemu, płacącym podatki i daniny i zabijało w ten sposób produkcję prywatną. Produkowało np. papier z drzewa dostarczonego przez lasy państwowe poniżej własnych kosztów, zakładało państwowe fabryki kłódek, rowerów, mebli biurowych, maszyn do pisania, narzędzi, obręczy rowerowych, obróbki drzewa itp. itp. zatrudniające całe szeregi wysoko płatnych dygnitarzy, dyrektorów, kierowników, naczelników itd. itd. i to przeważnie ludzi, którzy właśnie w celu objęcia takich stanowisk przeszli za młodu w stan spoczynku z wysokimi emeryturami obecnie zaś bronią się przeciwko ograniczeniu takiego zarabkowania uboższego.

Poza tym Państwo Polskie ulokowało olbrzymie sumy w rozmaitych innych przedsiębiorstwach, jak Skarboferm, Polskie Radio, Polmin, Żegluga Polska, Spółka Akcyjna Soli Potasowych, Koleje Prywatne, Pasta, Azot, Orbis, Ursus (który przyniósł straty 26 milionów), Skoda, Polminter, Pollon itd. itd.

Państwo posiada 26 terpentyniarni, 11 cegielni, 29 młynów, 2 elektrownie, przetwórnice mięsne i 51 drukarni państwowych, a w końcu zakrojoną na wielką skalę wytwórnice emerytów, która najlepiej prosperuje.

Gdyby te wszystkie wytwórnice, przetwórnice i przedsiębiorstwa za wyjątkiem wytwórnice emerytów pozostawały w prywatnych rękach, dawałyby Państwu dochody, zatrudniałyby personel fachowy, odpowiadający ściśle potrzebom danych przedsiębiorstw starałyby się o pomnożenie produkcji i o zdrowe podstawy kalkulacyjne i finansowe, natomiast w zarządzie Państwa stałyby się one ciężarem i przynosiłyby kolosalne straty.

Wskutek takiej gospodarki, nie mogące związać wydatków z przychodami postępowano już od r. 1931 po linii najmniejszego oporu i zamiast likwidować nie rentujące się przedsiębiorstwa i zakłady, obniżano uposażenia urzędników czynnych i emerytów, pokrywając w ten sposób niedobory Państwa.

Tej gospodarcze przypisać należy rozmaite podatki specjalne, nakładane na pracowników państwowych i emerytów, tak jakby tylko te kategorie obywateli Państwa miały monopol na podtrzymywanie i łatanie budżetów państwowych.

Państwo powinno być opiekunem ustawowym swoich pracowników tak czynnych jako też emerytowanych i to tym więcej, że na Państwie spoczywa wogóle opieka społeczna nad obywatelami, a nawet mamy odpowiednie ministerstwo Opieki Społecznej, które niestety nie bierze nigdy w obronę pracowników państwowych i emerytów.

Zarzuca się wciąż, iż emeryci są ciężarem państwowym, który rujnuje budżet Państwa, a przecież najmniej połowa emerytów wysłana została przymusowo na emerytury, pomimo, iż jest młoda, zdrowa i dzielna, zdolna do pracy, posiada wykształcenie i przygotowanie szkolne i zawodowe i mogła by być użyta z pożytkiem dla Państwa i społeczeństwa, dla którego stała się ciężarem.

Wykazaliśmy już kilkakrotnie w broszurach i na łamach „Emeryta” iż w dniu 1 stycznia 1926 emerytów zaborczych cywilnych i wojskowych, ich wdów i sierót było w Polsce ogółem 25.648 osób, zaś dnia 30 września 1936 było ich już tylko 13.051, ubytek więc wyniósł 12.589 osób, czyli 49%, natomiast ilość emerytów polskich cywilnych i wojskowych, ich wdów i sierót, która w r. 1924 wynosiła 5.357 osób, wzrosła do 30 września 1936 do sumy 77.711 osób, a więc wzrosła o 72.449 osób, czyli o 1550%.

Była to państwowa produkcja emerytów t. zw. politycznych, którą poseł Wagner nazwał „reorganizacją administracji państwowej”, przy której 20% emerytów liczyło w chwili spensjonowania mniej niż lat 45, 8% emerytów mniej niż lat 30.

Należy jeszcze uwzględnić, że emerytury polskie są najmniej dwa razy większe od emerytur przyznanych emerytom mających za sobą służbę zaborczą.

Wykazaliśmy już na łamach „Emeryta”, że 45 letni pułkownik służby wyłączonej polskiej za 34 lat służby zaliczonej mu do emerytury pobiera 1.500 zł., zaś generał broni, mający za sobą służbę zaborczą po zaliczeniu mu 45 lat służby do wysługi emerytalnej pobiera zaledwie 482,83 zł. miesięcznie.

W innych państwach nie ma takich różnic i ustanawiają one wymiar emerytury minimalnej i maksymalnej (ustawa emerytalna czechosłowacka art. 155).

To są przyczyny, dla których Skarb Państwa nie może sprostać swoim zobowiązaniom zaciągniętym wobec emerytów mających za sobą służbę zaborczą nie tylko traktatami międzynarodowymi, ale własnymi ustawami, które w tym względzie były słuszne i sprawiedliwe.

Niesprawiedliwą w polskich ustawach emerytalnych była tylko jedna rzecz, a mianowicie zaliczanie do emerytury pracy zawodowej bez żadnych dopłat.

Praca zawodowa, gdyby nawet dawała kominarzowi, krawcowi czy pracze przygotowanie do służby państwowej polskiej, musiałaby jednak być zaliczona do emerytury dopiero po odpowiednim wkupleniu się i opłaceniu tej emerytury.

Na posiedzeniu w dniu 18 lipca 1925 Sejm uchwalił wybrać komisję złożoną z 12 osób w celu zbadaania wszystkich spensjonowań dokonanych w czasie istnienia Państwa Polskiego tak przez władze cywilne, jak i wojskowe. To badanie miało służyć Sejmowi za podstawę do oceny słuszności zaliczania pracy